

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Jaremek *Tożsamość jako problem we współczesnych polskich narracjach o migracji na Wyspy Brytyjskie*

Literackie świadectwa losu współczesnych polskich migrantów w Europie Zachodniej i USA już jakiś czas temu zwróciły uwagę literaturoznawców. Poświęcono prozie przedstawicieli ostatniej fali migracyjnej nie tylko drobne artykuły, ale także cztery wieloautorskie tomy studiów i pamiętny trzeci zeszyt „Tekstów Drugich” z 2016 roku. Otwarto tym samym bardzo interesujący obszar dociekań, wciąż nie w pełni rozpoznany i pełen zagadek. Stało się jasne, że zasługuje on na monografię – być może nawet nie jedną. Rozprawa Magdaleny Jaremek *Tożsamość jako problem we współczesnych polskich narracjach o migracji na Wyspy Brytyjskie* wyraźnie wychyla się w każdym razie w stronę oczekiwań środowiska badaczy najnowszej polskiej literatury i ma szansę wypełnić dotkliwą lukę w naszej wiedzy interesującym obszarze polskiej prozy. Właśnie dzięki mgr Jaremek dowiadujemy się zresztą, jak ów obszar jest rozległy. Autorka objęła badawczym spojrzeniem 55 opublikowanych tekstów prozatorskich, ograniczając przy tym zakres swych obserwacji do środowiska polskich migrantów w Irlandii oraz Wielkiej Brytanii. Przypomina jednak, że istnieje wiele książek Polaków pracujących w Niemczech, USA oraz innych krajach; zdaje się też sugerować, że szuflady migrantów nie zostały jeszcze zupełnie opróżnione i z czasem korpus migranckich tekstów będzie się powiększał, wzbogacał i wspinał na coraz wyższy artystyczny poziom.

Mgr Jaremek nie łudzi bowiem ani siebie, ani nas tym, że obcuje z książkami o wysokich walorach literackich. Na s. 23 słusznie zwraca uwagę na trzeźwe konstatacje Dariusza Nowackiego i Anny Nasiłowskiej, którzy mocno podkreślają, że autorami prozy migracyjnej na ogół nie są zawodowi literaci, lecz amatorzy, chcący utrwalić na piśmie własne doświadczenie – często traumatyczne. Swe badawcze motywacje kulowska doktorantka tłumaczy następująco: „nawet jeśli w większości przypadków trudno mówić o arcydzielnosci czy wybitności tej literatury, o jej wartości stanowi fakt, iż jest ona bezpośrednim świadectwem, a także tekstualnym wytworem zachodzących zmian” (s.81). Kiedy czyta się dwa pierwsze rozdziały rozprawy, nietrudno zauważyć, że te zwięzłe sformułowania stanowią swoiste *credo* badaczki. Mówią one przecież o tym, czym jest dla niej literatura jako przedmiot badań, a zatem określają sposób obcowania z dziełem literackim. Dowiadujemy się, że będzie ono traktowane jako specyficzne świadectwo nie

tylko indywidualnych doświadczeń, ale także wielkich społecznych procesów i zaczynamy się domyślać, że Magdalena Jaremek wspomnieniom emigrantów będzie zadawała pytania z obszaru badań społecznych oraz antropologicznych. Cały pierwszy rozdział rozprawy to rekonstrukcja naszego stanu wiedzy (głównie socjologicznej i historycznej) na temat ważnego społecznego zjawiska, jakim stała się masowa, obejmująca ponad 2, 5 mln osób migracja Polaków poszukujących za granicą pracy i godnego życia. Autorka w sposób syntetyczny, kompetentny i budzący zaufanie przypomniła najważniejsze ustalenia socjologów, opisujące skalę i polityczno-cywilizacyjne tło zjawiska, którego generatorem – ważnym, lecz nie jedynym – jest wejście Polski w ramy Unii Europejskiej w 2004 roku. Słusznie wprowadziła też ważne dystynkcje terminologiczne, nakazujące mówić raczej o migrantach niż emigrantach.

Trzeba zatem docenić głębokie wtajemniczenie adeptki kulowskiej polonistyki w arkana socjologii i zdobytą w tym zakresie erudycję. Zwracam na to uwagę, bo właśnie tło badań socjologicznych buduje podstawowy horyzont interpretacji migranckiej prozy podjętych w rozprawie. Ono też wywiera wpływ na sposób obcowania z literackim materiałem. Pozwala np. umieścić na drugim planie problematykę związaną z autobiograficznością i częściową niefikcjonalnością utworów. Jak czytamy: „Uznając specyfikę tej formy poznania, jaką oferuje literatura, można traktować twórczość dotyczącą migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie po 2004 r. jako narzędzie diagnostyczne stanu świadomości społeczeństwa, w tym także świadomości tożsamościowej” (s.23). Autorka jasno daje nam do zrozumienia, że przedmiotem jej badawczego zainteresowania staje się zapis uświadomionego doświadczenia migracyjnego, który jest konfrontowany z wiedzą socjologów (pochodzącą z innych źródeł) – niezależnie od stopnia nasycenia opowieści żywiołem autobiograficznym. Właśnie dlatego w tytule rozprawy nie pojawiają się ani kwalifikatory rodzajowe, ani gatunkowe, lecz dużo szersza od nich, wychylająca się w stronę dyskursu nauk społecznych kategoria narracji.

Warto podkreślić zatem również i to, że troska o precyzję rozstrzygnięć terminologicznych jest ważną wartością tej interdyscyplinarnej rozprawy. Z oczywistych względów wspomniana pieczołowitość daje o sobie znać w drugim rozdziale, który w całości został poświęcony kluczowemu dla całej rozprawy pojęciu. Drugi rozdział dysertacji to ambitna i pod wieloma względami imponująca synteza długiej i skomplikowanej dyskusji, jaka od wielu lat toczy się w obrębie nauk humanistycznych wokół kategorii tożsamości. W



moim przekonaniu udało się młodej badaczce nie tylko uchwycić i omówić zasadnicze stanowiska badawcze, ale także dokonać ich rozsądnej selekcji oraz wybrać te, które staną się w dalszej części pracy siatką pojęciową, zarzucaną na pojedyncze teksty literackie. Autorka słusznie odrzuca ujęcia skrajne, proponujące unikanie perspektywy etniczno-narodowej „na korzyść analiz o podłożu komparatystycznym” (s.43). Choć wie o przemianach tożsamości zbiorowej w globalizującym się świecie i potrafi interesująco zreferować to, co piszą o tym apologeti kosmopolityzmu, to jednak bierze również pod uwagę badania, które nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że Europejczycy wciąż w przeważającej większości opowiadają się za tożsamością narodową, wyrastającą z korzeni kulturowych i etnicznych. Co więcej: jest w stanie pokazać, jak interesujące mogą być analizy prozy migracyjnej, nieomijające problemów związanych z nieoczywistym procesem identyfikowania się migrantów z konkretną przestrzenią kulturową i wypełniającymi ją symbolami w sytuacji pozostawania poza nią.

Bo też tożsamość zbiorowa nie jest traktowana w dysertacji jako coś na zawsze danego i posiadanego. Magdalena Jaremek – odwołując się do filozofii dialogu i prac Paula Ricouera – przypomina o dynamice zjawiska. Przenosząc swe obserwacje na grunt doświadczenia migracyjnego podkreśla, iż jego częścią jest nieuchronnie wykorzenienie, przymuszające migranta do redefinicji samego siebie i nieustannego negocjowania swej własnej tożsamości, a także do potwierdzania jej samemu sobie i innym w swoistej, tożsamościowej narracji. Autorka rozprawy słusznie podkreśla, że migracja to nie tylko przemieszczenie fizyczne, ale także kulturowe, związane z „koniecznością stałego tłumaczenia siebie i swojego świata innym spoza wspólnoty interpretacyjne podmiotu migracyjnego. W rezultacie tożsamość migrantów jawi się jako podlegająca ciągłemu procesowi «stwarzania się»”(s.38). Ów proces stałej (re)konstrukcji tożsamości pomiotu, konfrontującego się z Innymi, badaczka za Ricoeurem określa mianem tożsamości narracyjnej. Celem swych badań czyni okrycie w tekstach literackich jej kształtu i jej uwarunkowań. Dodajmy zatem, że dla potrzeb prowadzonych przez siebie badań mgr Jaremek przyjmuje dość szeroki zakres pojęcia tożsamości, obejmujący zarówno tożsamość narodową, jak i społeczną. W podrozdziale „Przestrzeń migracyjna (na s.246-265) słusznie pokazuje jak z losem migrantów korelują „nie-miejsca” – takie jak lotniska, hostele, schroniska, *squaty*, piwnice itp. i jak modelują one nie tylko poczucie tożsamości zbiorowej, ale także indywidualnej. Jak czytamy: „Dehumanizacja i reifikacja jako umocowane w „imperialnym spojrzeniu” praktyki [...] prowadzą także do homogenizacji [migrantów]

rodzącej wśród protagonistów poczucie utraty własnej indywidualności, swoistości, unikatowości, jako odrębnej, niepowtarzalnej jednostki” (s. 197)

Warto jednak zauważyć i to, że analizy, wypełniające dysertację, obciążone są niemałym ryzykiem. Tożsamość polskich migrantów do Irlandii i Wielkiej Brytanii była wszak już jakiś czas temu przedmiotem wielu socjologicznych badań. Czy potraktowanie wyników tych prac jako podstawowego układu odniesienia nie grozi tym, że interpretacja utworów literackich zostanie zredukowana do prostego sprawdzenia, czy i na te utwory te potwierdzają obserwacje socjologów? Wątpliwości te można wyrazić jeszcze inaczej: czy jedynym osiągnięciem doktorantki miałyby być konstatacja – skądinąd dość przewidywalna – że książki migrantów w dużej mierze potwierdzają to, co od dawna wiadomo już skądinąd? Powiedzmy zatem od razu, że choć autorka nie artykułuje wprost podobnych obaw, to jednak w swej pracy dokłada wielu starań, by je oddalić. Rozwiewa je przede wszystkim dzięki przywołaniu jeszcze jednego układu odniesienia – niewymienionego dotąd, a podstawowego dla podjętych przez nią badań. Jest nim teoria postkolonialna. W moim przekonaniu to ona, dostarczając Magdalenie Jaremk kluczowych narzędzi badawczych, zadecydowała o oryginalności podejmowanych przez nią odczytań migranckich tekstów, a więc ostatecznie również o wartości poznawczej całej rozprawy. Analizy ukazujące mit Zachodu, czyli społeczny obraz zastępczego Hegemonu, jako zasadniczy generator migracji, a zarazem niewysychające źródło migranckich problemów i dylematów, uważam za najciekawszą część interpretacyjnych fragmentów rozprawy. Wydaje się, że ujęcie postkolonialne pozwoliło autorce wejść o wiele głębiej niż innym badaczom w literackie reprezentacje doświadczenia migracyjnego i jaśniej odsłonić mechanizmy rządzące konstytutywnym dla migrantów procesem negocjowania tożsamości. Z niemałą swadą i polotem kulowska doktorantka pokazuje bowiem, w jaki sposób migranci odsłaniają w swych zapiskach tkwiący w nich fantazmat Zachodu, złączony nieuchronnie z kompleksem gorszości. Zawarte w dysertacji interpretacje prozy migrantów przekonująco dowodzą, że to właśnie ów fantazmat powodował specyficzną dla ich migranckiego doświadczenia dialektykę zauroczenia i rozczarowania, podziwu i resentymetu; że to on decydował o ich stosunku do autochtonów, do innych migrantów, a wreszcie także do rodaków i do samych siebie.

W jaki sposób zatem prozaicy-migranci opisują swe relacje z innymi migrantami w tym z rodakami? Jak wyrażają swój stosunek do porzuconego kraju, czy też do polskości w ogóle? Mgr Jaremk przekonująco dowodzi, że materiał literacki pozwala na ukazanie



szerokiego wachlarza strategii narracyjnych. Sugeruje, że na ogół obcujemy z opowieściami nakierowanymi na ukazanie międzyludzkiej solidarności, niezależnej od przynależności etnicznej, narodowej czy kulturowej. Pisarze nie stronią od opisywania postaw niechęci i wrogości wobec obcych, jednak waloryzują tego typu zachowania w sposób zdecydowanie negatywny. Podobna konstatacja wydaje się nam, czytelnikom, dość oczywista, jednak dopowiedzmy, że badając świadectwa stosunku polskich pisarzy migracyjnych do własnych rodaków, badaczka odkrywa zupełnie inny mechanizm. Okazuje się, że w tekstach analizowanych przez mgr Jarek postawa solidarności i empatii wobec pobratymców nie zawsze się pojawia i nie zawsze jest waloryzowana pozytywnie. Zdarza się, że niektórzy autorzy pozytywnie waloryzują postawę pogardy wobec własnego kraju, jego historii, kultury i jego symboli i że pogardę tę przenoszą także na tych współziomków, którzy cenią sobie polską tradycję i przywiązanie do ojczyzny. Ważnym osiągnięciem badawczym lubelskiej doktorantki wydaje się nie tylko odkrycie podobnych narracji, ale także refleksja nad ich postkolonialnymi przyczynami.

Istotne walory poznawcze ma także skonstruowana i przedstawiona przez autorkę rozprawy typologia postaw migrantów wobec Brytyjczyków. Odsłonięto przed nami zawarte w prozie portrety rozmaitych *gastarbeiterów* – zarówno tych sfrustrowanych zaznanymi upokorzeniami, jak i tych, którzy są dumni z odniesionego za granicą sukcesu. Bardzo interesująco wypadły w dysertacji podrozdziały poświęcone strategiom dystansu i obojętności, empatii oraz wrogości i pogardy. Autorka odsłania bowiem nie tylko panoramę różnorodnych postaw – od kosmopolitycznych po ksenofobiczne – ale także wskazuje na ich tło i motywacje. Okazuje się, np. że narratorka dysponująca polską tożsamością kosmopolityczną „staje po stronie Brytyjczyków: pochwała dyskurs stygmatyzujący polskich migrantów i utożsamia się z taką perspektywą” (s.95). Czy migranci mieli zatem prze sobą jedynie alternatywę pogardy wobec obcych lub pogardy wobec siebie? Odpowiadając na tak postawione pytanie, mgr Jarek mocno podkreśla, że niektórych autorów stać było na to, by wejść w ostry spór z kolonialnym dyskursem podporządkowującym. Jednym z najciekawszych fragmentów rozprawy wydały mi się analizy strategii narracyjnej Piotra Czerwińskiego, którą badaczka słusznie nazywa dyskursywnym odwetem, bo jej tłem i źródłem jest – jak czytamy na s. 147 – „dyskurs prowadzony na temat Europy Środkowo-Wschodniej z egzotyzująco-pogardliwej perspektywy Zachodu”.

Warto też podkreślić fakt, że mgr Jaremek ma świadomość oryginalności własnych analiz nie tylko na tle dorobku polonistów, ale także na tle „migracyjnych teorii”, opracowanych w ramach niektórych modnych nurtów socjologii, a także – *last but not least* – politologii. Wyniki części swych dociekań spina następującą puentą: „kondycja byłych podporządkowanych rzuca cień na współczesną sytuację geopolityczną – kosmopolityczny model migranta, tak w nowoczesnej kulturze promowany, jest, w przypadku wielu sylwetek polskich migrantów opisywanych w literaturze poakcesyjnej, ograniczany przez zaszłości historyczne i tożsamość byłego skolonizowanego. [...] Tożsamość współczesnych polskich, a także innych wschodnioeuropejskich migrantów, o czym świadczą analizowane teksty, wskazuje na ich [migrantów] przynależność do świata, który nosi jeszcze piętno niedawnych kolonialnych zależności i na który wciąż kładzie się cień imperium” (s. 189). Fakt, że młodej badaczce udało się zachować dystans wobec postmodernistycznych – modnych i wpływowych – sposobów myślenia o kondycji współczesnych migrantów, świadczy w moim odczuciu o sporej badawczej dojrzałości i zasługuje na uznanie.

Nie znaczy to oczywiście, że mgr Jaremek nie docenia myśli Homiego K. Bhabhy, Zygmunta Baumana czy też Arjuna Appaduraia. Zawarte w dysertacji analizy niektórych tekstów migranckich zbieżne są z konstatacjami wspomnianych badaczy, piszących m.in. o wpływie rewolucji komunikacyjno-informacyjnej na losy wszystkich tych, którzy emigrują z ojczyzny w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Istotną częścią rozprawy jest m.in. podrozdział poświęcony analizie Internetu jako elementu migranckiego doświadczenia. Jak pisze autorka dysertacji, proza migrantów nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Internet jest dla nich sposobem podtrzymywania stałej łączności z krajem. Staje się podstawowym źródłem bieżących informacji z różnych dziedzin życia, a także, a nawet przede wszystkim sposobem utrzymywania stałego, choć niebezpośredniego kontaktu z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi. Niekiedy – autorka wyraźnie to pokazuje – sytuacja podwójnego życia (w realnej obczyźnie i wirtualnie dostępnej ojczyźnie) generuje swoistą tożsamość „pomiędzy” (o której pisali wspomniani wyżej badacze). Analizy, poczynione przez mgr Jaremek, pokazują jednakowoż, że nie jest to ani jedyny, ani najczęstszy wariant migranckiego losu.

Bo też praca *Tożsamość jako problem we współczesnych polskich narracjach o migracji na Wyspy Brytyjskie* może być czytana właśnie jako interpretacja migranckich opowieści o złożonym polskim losie. Czytamy przecież w rozprawie nie tylko o zmaganiach



migrantów z syndromem postkolonialnym, ale także o ich egzystencjalnych tęsknotach, o uzależnieniach, o problemach psychologicznych, o pladze samobójstw, a wreszcie i o roli polskiej onomastyki w usługowej przestrzeni Wysp Brytyjskich czy też o tym, jak ogromną rolę w procesach adaptacyjnych może pełnić kultura kulinarna. Chcę przez to powiedzieć, że rozprawa Magdaleny Jaremek rozbudza różnego rodzaju apetyty poznawcze. Piszę o nich rzecz jasna nie w kategoriach uchybień czy braków, ale raczej po to, by podkreślić, że materiał zebrany przez doktorantkę jest ważny, interesujący i zasługujący na dalszą refleksję. Zastanowiło mnie m.in. spostrzeżenie na s. 195. Jak czytamy „religijny aspekt migracji zdaje się być prawie wcale nieobecny w prozie opisującej doświadczenie poakcesyjnych migrantów”. Autorka umieszcza swą uwagę w przypisie, niejako na marginesie zasadniczego wywodu, wydaje się jednak, że chodzi o zjawisko ważne, osobliwe i nie przystające do obserwacji socjologów. Ci spośród nich, którzy prowadzili badania nad religijnością polskiej diaspory w Irlandii oraz Wielkiej Brytanii dowodzą przecież, iż religijność jest bardzo ważnym elementem migracyjnego doświadczenia, czasem biorącym istotny udział w procesach adaptacyjnych – mam tu na myśli np.. artykuł Marcina Lisaka *Religijność instytucjonalna jako czynnik adaptacji polskich imigrantów w Irlandii*. Rozbieżność danych socjologicznych z prozą migrantów zachęca moim zdaniem do refleksji. Skłania do prób wyjaśnienia powodów, dla których pisarze przemilczają zagadnienia religijne. Autorka w wielu miejscach pisze o tym, że migranci wstydzą się niekiedy swej polskości, zasadne wydaje się wobec tego pytanie, czy także tabuizacja treści religijnych mogłaby być motywowana specyficznym wstydem i czy dałoby się wyjaśnić jego źródła w ramach teorii postkolonialnej?

W cytowanym zdaniu „religijny aspekt migracji zdaje się być prawie wcale nieobecny” przykuwa też uwagę przysłówki „prawie”. Zgadza się bowiem, że w znanym nam dziś korpusie tekstów migrantów motywów religijnych jest niewiele, jednak uważam, że te nieliczne mimo wszystko domagają się badawczej uwagi. Pozwalam sobie przywołać jeden przykład. Oto w autobiograficznej książce Dany Parys-White natrafiamy na następujący fragment: „Nie wiedziałam, że mogę kiedyś w życiu tak bardzo przeżywać wspólne siedzenie przy stole, śpiewani kolęd i pasterkę [...]. Dopiero teraz zaczynałam rozumieć, dlaczego Polonia tak kurczowo trzymała się tradycji. Dlaczego zespoły ludowe rozrastały się, regularnie wspomagane latoroślą, a spotkania kościelne nie były jedynie czczeniem Boga i deklaracją wiary. Wszelkie tradycyjne akademie, wiece, procesje przyciągały komplety rodzin, które z ochotą poddawały się ich atmosferze, bo pielęgnowały poczucie

przynależności i całkiem nieźle oszukiwały tęskniące za ojczyzną serce. W kraju te tradycje zanikały wraz z pogonią za zachodnimi wzorcami. Tu, jak na ironię, były pieczołowicie pielęgnowane, bo swojskie” (*Emigrantka z wyboru*, s. 90). Pozwoliłem sobie przywołać ów przydługi cytat w całości, ponieważ jego autorka zdaje się sądzić, że zanik tradycji i religijności w kraju można tłumaczyć postkolonialnym syndromem, a z kolei wzrost praktyk religijnych za granicą – walką z postawą postkolonialnego upokorzonego. Gdyby było tak, że zapisków o podobnej treści jest więcej, to z pewnością byłyby one – według mnie – warte osobnego zbadania.

Przywołana książka *Emigrantka z wyboru* zachęca zresztą do jeszcze jednej obserwacji. Otóż osią fabularną powieści jest poszukiwanie bliskości, pragnienie założenia rodziny, czyli bycie wśród osób, nazywanych przez socjologów „znaczącymi Innymi”. Zastanowiło mnie to, że w dysertacji Magdaleny Jaremek wiele miejsca poświęca się ewokowanym w migranckiej prozie relacjom z innymi, ale nie interpretuje się obszaru relacji z innymi znaczącymi – z rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi. Domyślam się, że nie pozwoliły na to ramy rozprawy i dokonane wybory metodologiczne, tym niemniej mam wrażenie, iż rzecz byłaby warta kiedyś osobnego namysłu. Lektura wielu migranckich książek skłoniła mnie po prostu do konstatacji, że ich autorzy są świadomi, że stanowią część świata społecznego, który jest utkany z relacji jednostronnych, chwilowych, nieautentycznych, ale to uczy ich doceniania więzi bezpośrednich i wzajemnych. Ich książki często manifestują staranie, by przynajmniej jakaś część przestrzeni międzyludzkiej – niezależnie o to, czy jej osnową są interakcje twarzą w twarz, czy też na odległość – miała charakter bardzo osobisty; żeby była miejscem znaczących, ważnych, nasyconych emocjami związków. Migranci chętnie przyznają się też do tego, że ich relacje z bliskimi osobami bywały płytkie i że dopiero migracja spowodowała, że docenili oni wagę bliskości drugiego człowieka i takiej bliskości zaczęli poszukiwać. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że omówienie wyłaniającej się w ten sposób problematyki nie było w omawianej dysertacji możliwe, ale rozbudziła ona we mnie – jak to już było mówione – tak silne głody poznawcze, że dwa z nich postanowiłem nazwać po imieniu.

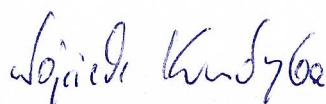
Pora zatem na konkluzję. Nie chciałbym, by jej jasność zmąciły drobne uwagi o charakterze redakcyjno-korektorskim, więc ograniczę je do ogólnego spostrzeżenia, że praca jest napisana starannie i jedynie w ostatnich jej partiach pojawiają się nieliczne, drobne błędy interpunkcyjne oraz językowe. Czyniąc zadość obyczajowi upominania się w recenzjach o



poszerzenie przypisów, proponuję uzupełnić tylko jeden. Myślę o odsyłaczu 25 na s. 165. Mówi się w nim o artykule Aleksandra Madydy, który dokonał analizy noweli Conrada *Amy Foster*, tymczasem doczekała się ona jeszcze jednej ciekawej interpretacji, pióra Doroty Kudyby (por. też *Projekt krytyki empatycznej w prozie Józefa Łobodowskiego i Josepha Conrada*, <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-33/artukul/projekt-krytyki-empatycznej-w-prozie-jozefa-lobodowskiego-i-josepha-conrada>). Wróćmy zatem do uwag kończących. Rozprawa mgr Magdaleny Jaremek *Tożsamość jako problem we współczesnych polskich narracjach o migracji na Wyspy Brytyjskie* stanowi oryginalne rozwiązanie ważnego problemu naukowego oraz dowodzi wysokich literaturoznawczych i socjologicznych kompetencji autorki. Dyscyplina metodologiczna, zachowana w dysertacji i poziom dokonanych interpretacji dowodzą, iż mamy do czynienia z kimś, kto znakomicie opanował warsztat naukowy i stał się odpowiedzialnym badaczem. Biorąc to pod uwagę, wnoszę o dopuszczenie Magdaleny Jaremek do dalszych części przewodu doktorskiego,

prof. dr hab. Wojciech Kudyba

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.



Warszawa 20.06.2023